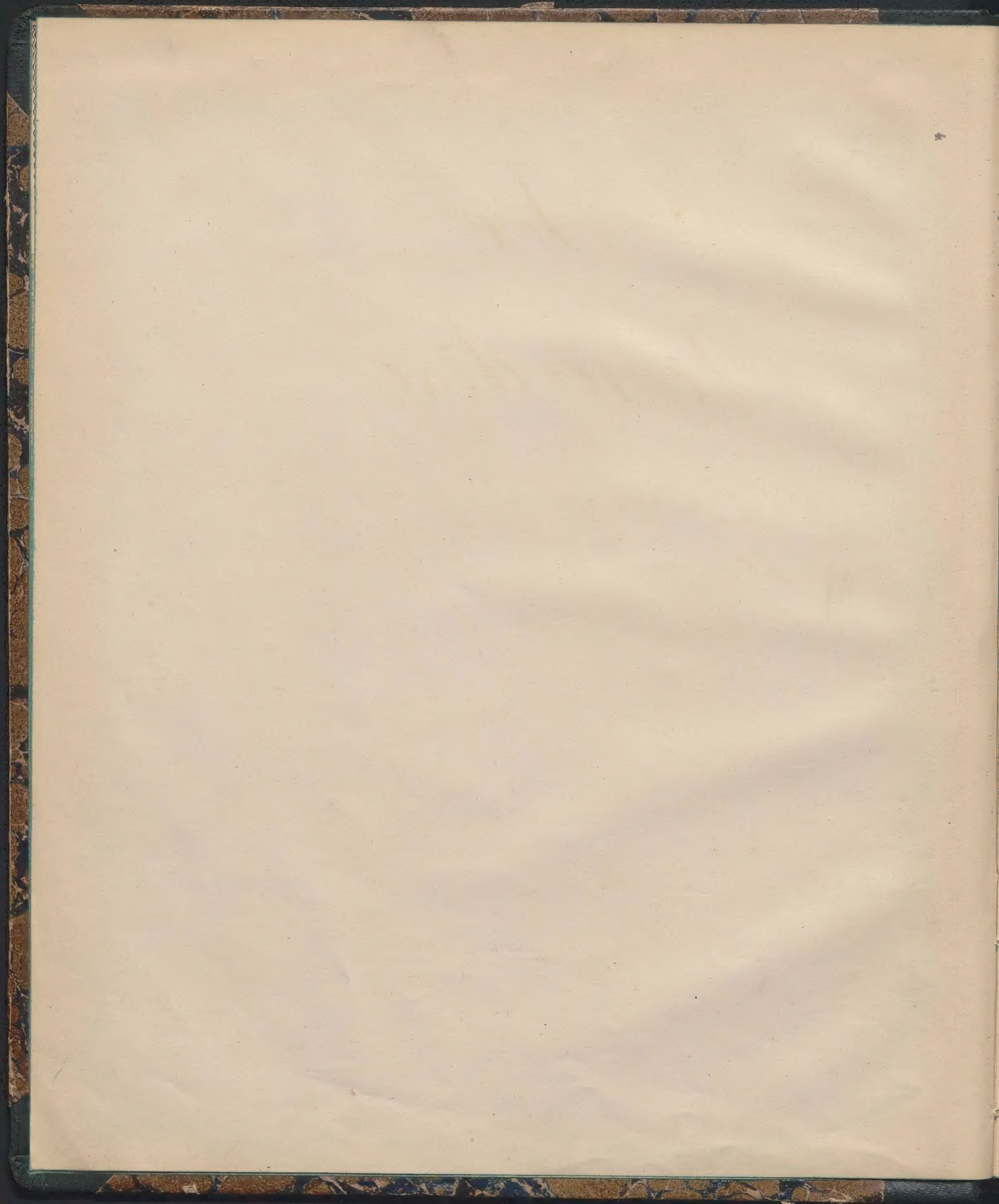
ad M. [illegible]

14/702



1.

De Paradiso et primis cunabulis generis humani, quid sentiendum sit?

Antonius Pluciński
s. Theologiae studiosus.

Cracoviae 1890.

Pierwotna kolebka rodzaju ludzkiego.

O pierwotnéj kolebce rodzaju ludzkiego.

A/ Źródła:

Summa theologica s. Thomae; Quaestio CII. De loco hominis, qui est paradisus.

Die Traditionen des Menschengeschlechtes von Dr. Heinrich Lücken. Münster 1869.

Socyologia i psychologia narodów ks. Dra. St. Pawlickiego. Pr. Uniw. Jagiell. Kraków 1888. Lit.

Przegląd katolicki l. 7. r. 1868 Warszawa: O pierwotnéj siedzibie człowieka przez X. W. K.

Wyjemy na świecie, pełnym niedowiarstwa, na świecie, który na śmierć i życie wypowiedział walkę P. Bogu. Na wszystkich polach miota ten świat na swego Stwórcę pociskami wszelkiego rodzaju niedowiarstwa i ciska przeciwko niebu kłodami i kamieniami, jak Tytany przeciwko gromowładnemu Jowiszowi.

Bierze on wszystko pod zimny skalpel swego rozumu, kraje, wyrzyna, obcina ze wszystkiego, co trąci objawieniem Bożém, co pokryte jest wyższym polotem ducha, mocą Bożą, i zostawia, jako strawę dla ludzkości, nagi szkielet bezrozumnéj materyi.

Nie waha się ten świat, ani na chwilę zaprzeczyć wszystkiemu, co wieki całe, jako świętą prawdę uznawały, co mędrcy w swych księgach, jako nie=

zbite wypadki zapisali; jeżeli tylko te prawdy sprzeciwiają się jego teoryom, jego hipotezom, jego wytkniętemu przez siebie celowi.

Jakiež więc należy pilnie badać i śledzić wszelkie wybryki rozumu ludzkiego, wszelkie jego zboczenia samowolne, lub mimowolne, wszystkim tym, którzy wzięli sobie za cel żywota swego, prowadzić ludzkość do odwiecznéj Prawdy?

Jakież świętym jest ich obowiązkiem, wskazywać światu, gdzie prawda, a gdzie fałsz, aby kłamstwo nie tryumfowało nad zgliszczami prawdy, aby nie wyprawiało orgii nad gruzami gmachów cnoty i ideałów, na które wieki się składały, na które wieki znosiły cegiełkę po

cegiełce swych doświadczeń, swych pło=
dów rozumu i serca?
Wiedziony tym świętym obowiązkiem,
postanowiłem napisać nieco o pier-
wszéj ojczyznie naszych praojców, o raju,
który bardzo wielu chciałoby odrzucić,
jako zwykły mit, jak bajkę, tém róż-
niącą się od szeregu innych bajek, że
jest najdawniejszą, zapisaną w najstar=
széj księdze rodu ludzkiego.
Tém bardziej wiedziony byłem chęcią
chwycenia za pióro, że u nas żadna
w téj mierze nie pokazała się dotychczas
obszerniejsza rozprawa, przynajmniéj
oparta szerzéj na św. Tomaszu, podczas
gdy za granicą w tym kierunku wyszło
wiele cennych dzieł jak: Ugolina
Thesaurus Antiquitatum sacrarum t. VII.
Dan. Huetii: Tractatus de situ paradisi,
toż i Hadr. Rolandus. Daléj J. Vorstius
Diss. de Paradiso. Harduin: De situ
Paradisi w X. t. etc. Czy odpowiem

zupełnie swemu zadaniu, nie mnie o tém wydawać sąd, ale to powiedzieć mogę, że ta kwestya jest ważną, której lekceważyć nie należy i nie powinno się jej milczeniem zbywać. Jeżeli bowiem dozwolimy odrzucić pojęcie raju, tak jak nam Pismo św. podaje, czy to materyalistom, czy naturalistom, czy innym tej kategorii ludziom i przyjąć hordy małp, rozszerzonych po całym globie naszego planety, które później w wielu miejscach przeobraziły się w istoty myślące i mówiące; w takim razie runie cały gmach dogmatów kościoła św., zostanie zdarta z niego szata Boskiéj instytucyi i zejdzie do rzędu zwyczajnych świątyń pogańskich. Pismo św. zaś, pozbawione uroku świętości i natchnienia Bożego, stanie

się konglomeratem myśli, dążeń, pragnień, mitów i bajek narodu żydowskiego i zaprowadzi ludzkość w dalszéj konsekwencyi do błota materyalizmu i wszelkiéj zgnilizny moralnéj.

Idąc za św. Tomaszem, podzielimy naszą kwestyę na 4. pytania.

1.) Czy raj znajduje się na ziemi (sit locus corporeus)?
2.) Czy raj był odpowiedniém, stósownem miejscem dla człowieka?
3.) Czy człowiek posadzony w raju miał go strzec i pracować w nim?
4.) Czy człowiek stworzony był w raju? (factus fuerit in paradiso)

Czy raj znajduje się na ziemi?

Nim przystąpię do rozwiązania tego pytania, muszę wprzód określić,

co nazywamy rajem i skąd czerpiemy wiadomość o nim.

Raj jestto pierwsza siedziba rodu ludzkiego, jestto wspaniały ogród, obfitujący w owoce smaczne, zdrową i czystą wodę, z drzewem życia i z drzewem dobrego i złego. Jestto jednem słowem „ogród rozkoszy".

Słowa pentateuchu Mojżeszowego, z którego czerpiemy wszelkie wiadomości, odnoszące się do siedziby pierwszych ludzi tak brzmią o raju: „A naszczepił był Pan Bóg Raj rozkoszy od początku, w którym postanowił człowieka, którego utworzył.

I wywiódł Pan Bóg z ziemie wszelkie drzewo piękne ku widzeniu i ku jedzeniu smaczne; drzewo też żywota wpośród Raju i drzewo wiadomości dobrego i złego.

A rzeka wychodziła z miejsca rozkoszy na oblewanie Raju, która się ztamtąd dzieliła na cztery główne rzeki.
Imię jednéj Phison; ta okrąża wszystkę ziemię Hewilathy, gdzie się rodzi złoto.
A złoto ziemi onéj najlepsze jest; i tam znajduje się bdelium (rodzaj żywicy lub perły) i kamień Onychiny.
A imię rzeki wtóréj Gehon, ta okrąża wszystką ziemię Murzyńską.
Imię zaś rzeki trzeciej Tygris, ta idzie ku Asyryjczykom. Rzeka czwarta ten jest Eufrates.
"Wziął tedy Pan Bóg człowieka i posadził go w raju rozkoszy, aby sprawował i strzegł go." (Tłomacz. X. Jak. Wujka T. S. 8–14.)
Z tych słów widać, że raj znajduje się na ziemi rzeczywiście, bo Mojżesz w sposób historyczny opowiada i tak też w znaczeniu dosłownem, realnie należy brać

ten ustęp, a nie tłumaczyć, duchowo,
spiritualnie. I nie można powiedzieć,
raj to jest coś duchowego, niemate-
ryalnego, znajduje się bowiem w nim
drzewo życia, drzewo zaś życia jest
coś duchowego, niematerjalnego;
bo to drzewo życia jest drzewem ma-
teryalném. Nazywało się zaś drze-
wem życia dlatego, że jego owoce
miały siłę, moc zachowania życia
człowiekowi, gdy z niego owoce po-
żywał i tylko wyobrażało ono
coś duchowego, tak jak skała
na puszczy oznaczała Chrystusa
Pana. Taksamo i drzewo dobrej
i złéj wiadomości było matery-
alném, a tylko duchowo ozna-
czało wolny sąd i wolę, jakto poniżej wyjaśniłem.
Opisuje ten raj daléj Mojżesz
ze szczegółami i wymienia nawet
nazwy rzék, czego podobnego

w mitach i baśniach się nie spotyka. Chociażbyśmy więc odrzucili natchnienie Boże i księgę Mojżesza uważali jedynie jako dokument historyczny, to zawsze taki szczegółowy opis raju, musi nas uderzyć i musimy mu więcej znaczenia i prawdy przypisać, niż zwykłym księgom Buddystów lub Zoroastrów i musimy przyznać, że musiał raj istnieć, a przynajmniej nie możemy być pewni i twierdzić bez zająknienia się, że go nie było, że nie istniał, że to wymysł Mojżesza. Możemy nawet, idąc dalej, za opisem Pentateuchu, oznaczyć z większą lub mniejszą pewnością, gdzie on się znajdował; mamy bowiem oznaczony kierunek świata, w którym leżał i cztery rzeki w nim płynące, z których dwie są znane i pewne, a inne dwie są wprawdzie podane w wątpliwość, ale które, trzy-

mając się opisu Mojżeszowego, łatwo odgadnąć i oznaczyć. Według tłumaczenia Wujka, które brzmi następująco: „A naszczepił był Pan Bóg raj rozkoszy od początku," ten kierunek położenia nie jest tak wyraźnie oznaczony, jak w tekście hebrajskim, w tłumaczeniu septuaginty i innych tłumaczeniach starożytnych. Tekst hebrajski odnośny tak opiewa:

וַיִּטַּע יְהוָה אֱלֹהִים גַּן־
בְּעֵדֶן מִקֶּדֶם

Vaitta Jehovah Elohim gan b' Eden mikkedem (Biblia hebraica Johannis Simonis, Halae MDCCLXVII) Poznaczy „I zaszczepił Pan Bóg ogród w Eden od wschodu," (na wschodzie), tj. na wschód od Palestyny, bo tam tj. w Palestynie żydzi mieszkali, bo tam na puszczy pisał swój Pięcioksiąg wódz Izraelitów. Tam też na wschód kładli raj i rabini palestyńscy

i Ojcowie Kościoła. Podane nazwy rzek płynących w raju, określają nam bliżej w którem to miejscu wschodu znajdował się raj. „Imię jednej Phison; ta okrąża wszystką ziemię Hewilath, gdzie się rodzi złoto. A złoto ziemi onéj najlepsze jest; tam znajduje się bdelium i kamień Onychin." Tą rzeką niewątpliwie jest Ganges, który płynąc ze zachodu na wschód wszerz Indyi, niejako je okrąża; a wiemy, że Indye obfitują w złoto, kadzidła i drogie kamienie. I jeżeli się przeniesiemy w wieki przed Chrystusowe, to zobaczymy, że Indye słynęły z tych kosztowności, i że z tego były one znane całemu ówczesnemu światu. Nie może zatem być tym Phisonem rzeka Phasis, tak nazwana przez starożytnych rzeczka, wypływająca niedaleko źródeł Tygru i Eufratu, a obecnie zwana Rionem. Rzeka ta płynie wprawdzie przez kraj, gdzie się ma rodzić złoto i drogie

kamienie według Strabona geog. (15, 499) i Pliniusza (hist. 87. 5.), tj. przez starożytną Kolchidę, dokąd Argonauci wyprawili się po złote runo; lecz czy te wiadomości podane przez tych wspomnianych pisarzy są prawdziwe, można powątpiewać, gdyż nie niesłyszałem o żadnych, ani kopalniach złota tamże przez Rosyan, w których ręku jest obecnie ten kraj, a którzy niewątpliwie nie omieszkaliby swego pustego skarbu napełnić złotem, ani nie słyszałem o żadnym złotodajnym piasku. Również nie można wnioskować z mitu o złotem runie, że to ma oznaczać kraj obfitujący w złoto. Przypuściwszy jednak, że Kolchida (obecnie Gurya, Mingrelia i Imerecya) posiada złoto, to jednak nie obfituje w niego tak, żeby

w tak dawnych czasach, jak Mojżesza, z tego słynęła. Wreszcie Kolchida powinna, nie tylko w złoto, ale i w kamienie drogie, jak wspominany onychin i w bdelium obfitować, czego o Kolchidzie powiedzieć nie można.
Drugą rzekę płynącą w raju zowie Mojżesz Gehon. Ma nią być, mówią niektórzy uczeni, rzeka Arakses, mająca źródło niedaleko źródeł Eufratu, blisko Erzerum a wpadająca z Kurem do morza Kaspijskiego.
Ona to okrąża ziemię, która względem Kolchidy jest południową, czyli etyopską (etyopia znaczy wogóle kraj południowy).
Tam wreszcie w górach kaukazkich, blisko Pontu, miała być najdawniejsza Aethiopia (Wiltsch. Handb. der Kirch. Geogr. I. 22.).
Mówią dalej, jak Flawiusz, za którym idą i Euzebiusz, św. Hieronim, św. Augustyn, że to Nil. Za Nilem jako Gehonem jeszcze i to przemawia, że 70 tłumaczy aleksandryjskich nazwę Nilu Szihor (czarny),

którą się znajduje u proroka Jeremiasza 2.18. oddali przez Γηών (Gehon) i że Nil właśnie przechodzi przez Etyopią czyli ziemię Kusz. Inni jeszcze mówią, że Gehon może znaczy starożytną rzekę Oxus, która wytryska niedaleko Indu, i dotychczas zatrzymała nazwę Gehon (Dzihun).
Są jeszcze inne hypotezy i naciągania, które my, jako nie dające się pogodzić z opisem, mieszczącym się w księdze Genesis, odrzucić musimy i powiemy Gehonem jest rzeka Indus, a żadna inna. Wprawdzie Indus nie okrąża żadnej ziemi etyopskiéj, ale gdy zwrócimy naszą uwagę na ówczesne pojęcia, jakie miano z geografii i hydrografii, że one były bardzo szczupłe i mylne, przyjdziemy do przekonania, że rzeka Indus, czyli jak ją zwano Gehon okrążała Etyopią, wpraw-

-dzie nie w rzeczywistości, ale przynajmniej w fantazyi u wielu ludów, nietylko za czasów Mojżesza żyjących, ale jeszcze wiele później po jego śmierci, bo jeszcze za Aleksandra Wielkiego, króla macedońskiego. Wiemy, że kiedy Aleksander wyprawił się na zdobycie owéj ziemi, ze złota, drogich kamieni i cudów świata słynącéj, kiedy stanął nad brzegami Indusu - i gdy zobaczył krokodyle i inne płody właściwe Nilowi, był pewien, że to Nil płynie i że tam w tych okolicach ma swe źródło. Cóż więc dziwnego, że Mojżesz także takie same miał mniemanie kilkanaście wieków wcześniéj od niego, sądząc, że Nil tam ma swe źródła, które dopiero w naszych czasach udało się odkryć podróżnikom? Cóż dziwnego, że sądził, jak to powszechnie i później sądzono błędnie o biegu Indusu i Nilu, biorąc dwie rzeki za jednę? Mógł więc śmiało powiedzieć Mojżesz, trzymając się ówczesnych mniemań,

że Gehon opływa wszystką ziemię murzyńską, czyli etyopską. Lecz może ktoś zarzucić, a jak się to da pogodzić z nieomylnością Pisma św.? Temu odpowiadam, że nieomylność Pisma św. odnosi się do dogmatów, a nie do geografii lub fizyki; Duch święty nie ma pouczać ludzi w umiejętnościach świeckich i ziemskich, ale w boskich, nadnaturalnych. Nie myli się więc nikt, z tego cośmy wykazali, jeżeli kto, tak jak Flawiusz, Euzebiusz, św. Hieronim i Augustyn Nil weźmie za Gehon, lub Indus za górny bieg Nilu. Co do reszty dwóch rzek rajskich, to nie ma żadnej wątpliwości między egzegetami Pisma św. że to są Tygrys i Eufrates, rzeki płynące w Arabii. Mamy więc w przybliżeniu oznaczone, gdzie leżał raj, „ogród w Edenie” z którego ród

-ludzki wyszedł, wypędzony z niego rę-
ką Bożą. Kolebka więc rodu ludz-
kiego, idąc za tradycyą biblijną, znaj-
duje się w Azyi, między rzekami Ty-
grys, Eufrates, Indus i Ganges. Za
istnieniem raju przemawiają oprócz
tradycyi biblijnej, badania antropo-
logiczne i paleontologiczne, a nawet
świat roślin i zwierząt popiera nasze twier-
dzenie, które za pewniki prawdzie
nie metafizycznej, ani nawet fizycznej,
ale zawsze historycznej pewności brać
można, a co najmniej za prawdę wię-
cej niż prawdopodobną każdy bezstronny
uważać musi. Antropologia utrzymu-
je, że tylko jedna miejscowość, nie kil-
ka, była kolebką, z której rozszedł
się po świecie człowiek, dzisiaj w tak
rozmaitych rasach występujący.
Wprawdzie mniemają niektórzy uczo-
ni, jak prof. Gumplowicz, że rodzaj
ludzki powstał na wielu punktach

naszego planety, mówiąc, że takie poj:
mowanie rzeczy najlepiéj odpowiada
prawom natury, że tak się da naj:
lepiéj wytłumaczyć różnica ras.
Tak samo utrzymuje i Fritsch,
który twierdzi, że poprzednicy ro:
du naszego należeli do rodu zwierzę:
cego, rozpowszechnionego po całéj
kuli ziemskiéj. Rozumie się, że
i teraz są zwierzętami, tylko le:
piéj udoskonalonymi, a stąd
większym mózgiem od swych
praojców obdarzonymi, a zatem
mędrszymi, przebieglejszymi
od reszty tłumu zwierzęcego.
Według więc tych uczonych po
całéj ziemi żyły sobie rozmaite
gatunki, czy rasy, małpoludów,
które później, z czasem, przedzierz:
gnęły się w istoty myślące i mówią:
ce, w istoty, które dzisiaj budu:
ją tunele i koleje, stawiają

wieże Eifela, wynajdują fonografy i.t.d. i t. d. Jeżeli te twierdzenia wspomnianych uczonych są prawdziwe, w takim razie nie było żadnego raju na ziemi i całe podanie o raju przez Mojżesza w Pentateuchu jest wymysłem, bajką, podobną do tych, które sobie dziadkowie pod kościołem opowiadają. Lecz te ich twierdzenia są bezprzecznie błędne i które sami darwiniści zbijają. Większa bowiem część darwinistów przyjmuje teoryą, że rodzaj ludzki pierwotnie stanowił jedną tylko rasę. Wszystkie zaś dziś istniejące rasy powstały dopiero później przez emigracyę do krajów o różnych i odmiennych warunkach geograficznych etc. Jeżeli więc przyjmiemy według darwinistów jednę tylko rasę, wtedy indywidya, należące do tej rasy, musiały powstać w jednem miejscu, a nie na wielu punktach.

Również więcej zgadza się z teoryą darwinistów, że tylko jedna powstała para ludzi, lub jeżeli kilka, to na jednem miejscu, gdyż te same mogły działać przyczyny tylko na jednem miejscu.
Dalej małpy, najwięcej zbliżone do natury człowieka, najwięcej do niego podobne, żyją w starym świecie, nie znajdują się zaś, ani w Australii, ani w Ameryce.
Jeżeli więc człowiek powstał z małpy, to musiał powstać w trzy, w ojczyźnie małp, a nie w Australii lub Ameryce, gdzie ani dzisiaj nie istnieją takie małpy, ani dawniej nie istniały.
W końcu tubylcy, zamieszkujący Amerykę, Australię, wyspy Oceanu Spokojnego, nie są pierwotnymi obywatelami tej ziemi, lecz przybyszami, którzy

zdaje się, dopiero w nowszych czasach tam zawędrowali i zdają się być rasą mieszaną. Wiemy n. p. co do wysp Polinezyi, według Quatrefages i wielu podróżników, że je zamieszkuje plemię rasy malajskiej, które powoli rozeszło się po tych niezliczonych wyspach. Podczas podróży angielskiego podróżnika naokoło świata p. Cooka, w przeszłym wieku znaleziono w Nowej Zelandyi trzech Tahitczyków, którzy burzą w małej łódce na wspomnianą wyspę zapędzeni byli i tam wbrew swojej woli już 12 lat przepędzili, tęskniąc za swą ojczystą wyspą.
Również i Ameryka prawdopodobnie otrzymała ludność z Azyi; przynajmniej nowsi badacze tak twierdzą, utrzymując, że plemiona te przeszły bez wielkiej trudności z Azyi przez półwysep Kamczatki

i przez wyspy Aleuty do Ameryki północnej, a stąd dalej się roze:szły. Twierdzą wprawdzie zwolen:nicy powstania rodu ludzkiego na wielu miejscach, że ród ludz:ki nie mógł powstać na jednem miejscu, temu ma się bowiem sprzeciwiać trudności komunika:cyi, zawady wielkie, jak wysokie góry, szerokie rzeki i rozległe morza, zwłaszcza w czasach przed:historycznych te były jeszcze trudniejsze do przebycia przy mało rozwiniętej sztuce i kulturze. Ten jednak zarzut znika wobec opowiadań Quatrefages o hordzie Kałmuków, która, licząc 400.000 głów, zaszła od brzegów Wołgi aż do granic Chin. Czukczowie zaś od niepamiętnych czasów mieszkali po obu stronach cieśni:ny Behringa i utrzymywali

ze sobą stósunki. Z Azyi również ła-
two jest dostać się do wysp morza
spokojnego i do Australii i to dwo=
ma drogami: jedną przez wyspę For=
mozę, przez Filipiny, Moluki, przez
wyspy Salomona do wysp Fidżi;
drugą z Indyi Zachodnich przez
półwysep Malakkę do wysp Sundy,
Timor, aż do Australii i wyspy Tas=
manii. Do tego ruchu, tego przeniesie=
nia się z jednej wyspy na drugą mogą
się przyczynić i przyczyniały się wia=
try stałe, wiejące w pewnych porach
roku i prądy morskie, które nawet
liche łodzie z załogą mogą zapędzić
daleko. Gomera, towarzysz Corteza,
opowiada, że Hiszpanie pod 37° szero=
kości Oceanu Spokojnego zastali
statki kupieckie nieznane, od któ=
rych z biedą dowiedzieli się, że były
30 dni w drodze. Te statki mogły
tutaj dostać się z Japonii, lub z Chin.

Kiedy Normanowie uciekali z Norwegii przed okrutnym Haraldem złotowłosem, osiedlali się w Islandyi, a stamtąd puszczali się do brzegów Grenlandyi, gdzie założyli wiele osad kwitnących. Jest nawet bulla papieża Grzegorza IV z 835. roku do Ansgara, w której mówi o missyach w Islandyi i Grenlandyi. Jest jeszcze druga bulla papieska z końca IX go wieku, w której również mowa jest o Islandyi i Grenlandyi.

Z Grenlandyi zapuszczali się Normanowie do Kanady w celach handlowych lub kolonialnych i stosunki te ustały dopiero r. 1408, kiedy wielkie lody przerwały komunikacyę morzem. (Patrz Pawlicki str. 50)

Zaludnienie więc Ameryki i Australii mogło powstać przez:

czywiście powstało, już to z Europy, już to z Azyi; nie było tam więc pierwotnych tubylców, lecz byli tylko przybysze, czyli, że ludzie tam powstać nie mogli, lecz w starym świecie i to w tém miejscu, które nam wskazuje Pismo Święte.

Paleontologia językowa, czyli badania lingwistyki porównawczéj popierają nasz powyższy wniosek; niektóre także nauki gałęzie jak geografia roślin i zwierząt, które rozszerzały się po innych miejscach w miarę osiadania się człowieka w innych krajach, popierają nasz rezultat dowodowy.

Adolf Pictet w swém uczoném dziele paleontologiczném: Les origines Indo européennes ou les Aryas primitifs. Paris 1877. wychodzi z zasady, że wyrazy wspólne aryjskim plemionom biorą swój początek

z czasów, kiedy plemiona aryjskie żyły wspólnie w jednéj rodzinie. Utrzymuje on wtém wzmiankowa: ném dziele, że pierwotna kolebka Aryów była starożytna Baktrya, czyli kraj między górami Hindu: kusz i Belortagh, rzeką Oksus i morzem Kaspijskiem. Swe twierdzenia tak uzasadnia: Ary: owie przed swą wędrówką przyjmo: wali tylko trzy pory roku: wio: snę, lato, zimę. Trzeba zaś wie: dzieć, że ludy im więcéj na pół: noc mieszkają, tém więcéj dzie: lą rok na dwie pory, lato i zimę, a im więcéj osiadłe na południu, tém więcej przyjmują, co do liczby pór roku, zwykle cztery, czasem pięć. Sądzi więc Pictet, że położenie Baktryi pod względem szerokości geograficznéj uzasa: dnia podział roku na trzy pory.

Dalej mówi pan Pictet: pierwotne siedziby Aryów musiały być położone na wyżynach i górach i dotykać jakiegoś morza, które prawdopodobnie było morze Kaspijskie. Ludy pierwotne aryjskie znały dobrze niektóre drzewa owocowe jak: jabłoń, gruszę, oliwkę, winogrady, a wiemy od przyrodników, mówi Pictet, np. od de Candolle: Geographie botanique, że wszystkie te wspomniane drzewa mają swą ojczyznę w Baktryi, Armenii i na południa od morza Kaspijskiego. Znali również pierwotni Aryowie różne gatunki zboża n.p. jęczmień, żyto, pszenicę, owies. Te rośliny, według przyrodników, także tam rosną dziko. Nareszcie zwierzęta swojskie, które są prawie nieodstępnymi towarzyszami człowieka dla swéj użyteczności, znane były Aryom pierwo-

trym, jak pies, koń, krowa, owca; wszystkie zaś te domowe zwierzęta pochodzą z tych stron. —— Na tém zakończam co do dowodów paleontologicznych i geografii zwierząt i roślin. Z kolei wypada mi jeszcze zwrócić się do mitologii porównawczéj, do podań ludów o raju; wprzód jednak przytoczę rozumowanie antropologiczne sławnego profesora antropologii Quatrefages w dziele: L'espèce humain. Rozumowanie to jego zawiera w sobie siłę przekonywującą i dochodzi niém do tego samego wniosku, który już przyjęliśmy byli, oparci na samém Piśmie św.

——— Wiadomo, mówi profesor Quatrefages, że w Azyi istnieje obszerny kraj, otoczony od południa i południowego zachodu górami Himalaja, od zachodu Be-

lor od północnego zachodu Ala-Tau, od północy górami Altajskiemi, od wschodu i południowego wschodu Teliną i Kuen-Lun. Wielkie to płaskowzgórze można uważać za kolebkę rodzaju ludzkiego. Tutaj bowiem na około tego płaskowzgórza są ugrupowane trzy główne typy narodów, do których dadzą się sprowadzić wszystkie rasy ludzkie: biała, żółta i czarna. Rasę czarną, murzyńską napotykamy z krwią mniej więcéj czystą od wysp Kiusiu, aż do wysp Andamańskich. Ślady zaś téj rasy napotykamy na stałym lądzie w Indyach Przed-Gangesowych i Zagangesowych i to we wszystkich klasach niższéj ludności; napotykamy tam także i czystéj krwi plemiona murzyńskie, od Nepalu począwszy aż do zatoki Perskiéj, aż do jeziora

żarch. Żółta rasa, bądź czysta, bądź z przymieszką rasy białej, rozsiadła się na północ, na wschód, na południowy wschód i na zachód. Rasa zaś biała jeszcze dzisiaj tworzy oazy w małym Tybecie i Tybecie wschodnim, w górzystych prowincyach Chin i w wąwozach Boloru. Do nich należą na dalekim wschodzie Ainosy i wyższe warstwy japońskiej ludności; tak samo na Filipinach; na południu Hindusowie, a na zachodzie i południowym zachodzie rasa biała wszędzie zachowała przewagę. Żaden więc obszar na kuli ziemskiej nie przedstawia podobnego aglomeratu ras ludzkich na około wspólnego środka. Poparcie swego rozumowania znajduje

profesor Quatrefages w lingwistyce. Trzy bowiem główne formy mowy ludzkiej znajdowały się również blisko w tych stronach. W samym środku i na południowym wschodzie panuje język jednozgłoskowy, tj. chińsko-anamitcki, syamski, tybetański. Języki aglutynacyjne przedstawione są od północnego wschodu do zachodniej strony przez grupę ugro-japońskiego narzecza, a na południu przez narzecza: drawidyjskie i malajskie; na zachodzie przez tureckie. Nareszcie sanskryt i wszystkie od niego pochodzące narzecza, jako też nasze irańskie przedstawiają na południu i południowym zachodzie tak zwane języki fleksyjne.

I jak stamtąd pochodzą nasze najdawniejsze swojskie zwierzęta, tak wszystkie języki mają w owym okre:

słonym obszarze swoje źródłosłowówa=
ne (etymologiczne) lub gramatyczne
wzory. To wszystko każe się nam
domyślać w tej okolicy pierwo=
tnej kolebki języka i ludów. Naj=
różnorodniejsze więc badania nau=
kowe niezależnie od siebie prowa=
dzone jak Antropologia, Paleon=
tologia językowa ludu aryjskie=
go, Geografia roślin i zwierząt,
wskazują nam zawsze Azyą, jako
pierwotną siedzibę wszystkich lu=
dzi i to przestrzeń rozciągającą się
od gór Himalaja aż do morza
Kaspijskiego; jednem słowem zga=
dzają się te badania naukowe
z tą miejscowością, o której nam
Mojżesz opowiada w swej księdze
Rodzaju, jako o "ogrodzie rozkoszy"
pierwszych naszych rodziców i tak
potwierdzają one wiarogodność

stów Wyswobodziciela Izraelitów z rąk Faraonów. Przystępuję wreszcie do mitologii porównawczej, do tradycyi ludów. Te tradycye również przemawiają za istnieniem raju, za jedną kolebką rodu ludzkiego, a nieraz wskazują one i okolicę, kierunek i stronę świata, gdzie miał leżeć ów ogród błogiej szczęśliwości.

Wiemy, że prawie wszystkie ludy posiadają podania o złotym wieku pierwszych ludzi, o tym wieku, w którym ludzie żyli bez trosk, bez żadnych umartwień, opływając we wszystkie przyjemności, jakiemi tylko może przyroda obdarzyć człowieka. Drzewa wydawały bardzo smaczne owoce, pod których cieniem mógł człowiek spokojnie spoczywać i usypiać snem błogosławionych; czyste zaś i miłe powietrze otaczało go, napełnione wonią kwiatów; w dzień

przewiewał łagodny wietrzyk, a wieczorem lekki, drobny deszczyk orzeźwiał rośliny. Ludzie wśród takich warunków i otoczenia czuli się bardzo szczęśliwymi; szczęścia tego, zadowolenia wewnętrznego i téj całéj harmonii nie zamąciła im ani nawet troska śmierci, albowiem ząb czasu nie osmielił się wyryć bruzd na ich czole. Policyi też a tem mniéj armii, najeżonej iglicówkami nie potrzeba było, wspaniała królowa pokoju trzymała wręku gałązkę oliwną i spokojnie, miłościwie panowała nad światem. Istny „ogród rozkoszy," o którym pisze Mojżesz w Pentateuchu. Tradycye o złotym wieku nietylko posiadały lub jeszcze posiadają ludy, czyto dawnéj Europy, czy staréj Azyi, czy świeżej Ameryki, ale bardzo wiele opowiadań posia:

dają one o jakiemś miejscu błogiej szczęśliwości, w którem życie pierwotni ludzie przepędzili a które później aż do dzisiejszego dnia stało się niedostępném dla stopy człowieka. Tę miejscowość wyobraźnia ludów upstrzyła rozmaitymi przymiotami, nieraz dziwacznymi, śmiesznymi i dziecinnymi i znajduje się ona zawsze w téj stronie świata, z któréj ich przodkowie przybyli do obecnie przez siebie zamieszkałych okolic. Gdy pójdziemy za wskazówkami tych podań, dojdziemy zawsze do téj części świata, do téj okolicy, w któréj leżał raj, wspomniany u Mojżesza.

Godne uwagi są dwie tradycye opisujące raj, mianowicie tradycya o bardzo wysokiéj górze, sięgającej obłoków, a nawet dosięgającej nieba i podpierającéj swemi ramionami sklepienie niebios. Znajduje się ta nie:

botyczna góra w samym środku ziemi i jest oblana naokoło morzem; około niej krążą: słońce i księżyc i na niej mają swe mieszkania; poniżej, u stóp jéj, ścielą się rozmaite kraje i strefy ziemi.

Te wyobrażenia wschodnie o górze rajskiéj najbardziej się rozszerzyły u pisarzy średniowiecznych i znajdujemy je w geografiach np. u Kosmasa Indykopleustesa i u Armeńczyka Wartama, którzy prawdopodobnie wzięli je od pisarzy arabskich i perskich. Również z wyprawami krzyżowemi dostały się te wyobrażenia ze wschodu na zachód. Wolfram z Eschenbachu w „Titurel" wymalował tę górę rajską, jako bardzo jasną, błyszczącą jak szkło i wzbijającą się ponad sfery zwykłe, do których

się ptaki wznoszą. Podobnie przedstawiają sobie tę górę rajską Arabowie; spoczywa ona na szmaragdzie a słońce i księżyc krążą około niéj, a duchy pierwotne założyły tam swe mieszkania; zowią tę górę Arabowie „Caf" (D'Herbelot s. v. Caf).
Kolumb również szukał w odkrytéj przez siebie Ameryce góry rajskiéj, mającéj być bardzo wysoką i oblaną na około morzem (Journ. der Land u. Seereisen str. 128)
——— Druga odszczególniająca się tradycya o raju będąca zbliżona do powyższéj jest o błogosławionéj wyspie. I tak np. Grecy przedstawiają sobie raj, raz jako górę Atlas, wznoszącą się na zachodzie wśród morza, drugi raz jako wyspę Atlantis, leżącą na dalekiem morzu. Oba te podania greckie przez swe prawie równobrzmiące nazwy wskazują, że podstawą ich są te same wyobrażenia, tylko późniéj

zmienione, inaczéj ubrane zostały przez poetów greckich.
Chociaż ten raj znajduje się na ziemi, to przecież żaden człowiek nie może się do niego dostać, tylko bogowie, heroısy posiadają tam mieszkania i wspaniałe zamki. U Persów jednak wyższe duchy niebieskie, jak Amszaspand nie przebywają na wspomnianéj górze. Sziwa zaś indyjska — pierwszy rodzic przed upadkiem, — ma tam główną siedzibę; Indra, duch światłości, także króluje na niéj, a raczéj nad nią. Brahma, jako emanacya pierwszego człowieka po grzesznym jego upadku, tam nie króluje, jednak identyfikowany z Parabrahmą najwyższym bogiem ma również tam mieszkać, w jako najwyższem niebie. Wisznu, jako duch Boży na wodach prze-

bywający, tam nie mieszka.
Przystępuję teraz do szczegółowego opowiadania niektórych tradycyj o raju; zaczynam od tradycyi indyjskich.
Góra rajska według podań Indyjczyków ma leżeć na północ od Indyi, w kierunku gór Himalaja, więcej na zachód; leży ta góra w środku siedmiu stref, na które cała ziemia jest podzielona i zowią ją Meru tj. tyle co środek, bo leży w środku ziemi zamieszkałej, czyli kraju Dżambudwipa tj. kraj drzewa Dżambu czyli życia. Meru znaczy także tyle co mający jezioro, albowiem z nieba spada na szczyt Meru boska Ganga, źródło wszystkich rzek i tam rozlewa się w cudowne jezioro. Wypływa potem Ganga z tego cudownego jeziora, okrąża siedem razy górę Meru i rozlewa się na czterech niższych szczytach, w pobliżu Meru będących, w cztery jeziora.

Na każdym z tych niższych szczytów, zwró-
conym ku czterem stronom świata,
rośnie w uroczém ogrodzeniu cudowne
drzewo, zwane drzewem pragnień
i epok. Z czterech jezior płyną czte-
ry wielkie rzeki ku czterem stronom
świata i tak Ganga wypływa
z paszczy krowy. Sita (Hoangho)
z głowy słonia; Bhadra (Jenisei
lub Irtysz) z głowy tygrysa, czy
lwa; Chakschu (Oksus zwany
przy źródłach przez mieszkańców Koksza)
z głowy konia i zwiedziwszy cztery kra-
je, wpadają do czterech mórz. Te czte-
ry morza leżą na czterech stronach świa-
ta, a więc na północ, zachód, połu-
dnie i wschód od góry Meru. Meru
według Mahabharaty (Asiat. Ori-
ginalschr. 1. Str. 321.) jest wysoką pięk-
ną i wspaniałą górą. Słońce
z wierzchołków błyszczących Meru rzuca

promienie w najodleglejsze strony. Tam mieszkają Dewasy tj. bogowie i Gandarwasy tj. śpiewające chwałę geniusze. Potworne i obrzydliwe smoki strzegą góry przed stopą grzesznego człowieka, którego już swym widokiem odstraszają. Zioła, pochodzenia niebiańskiego, pokrywają boki tejże góry, a jéj szczytów przedzierających się przez obłoki, nie dosięgnie żadna myśl ludzka. Ozdobiona jest dalej przecudnémi drzewami, przeźroczystymi strumykami, śpiew zaś prześlicznych ptasząt rozlega się w powietrzu w harmonijnej nucie. Znajduje się na niéj jeszcze według Purany – święta księga drugiego rzędu — stawy pełne mléka, masła, śmietany i soku cukrowego — specyał Indyjczyków. Na samym wierzchołku jest mieszkanie Siwy i Indry, przy których mieszkają także błogosławieni. Tam ma–

Siwa albo Sziwa, ogród wspaniały „Nandana"; tam stoi jeszcze drzewo nieśmiertelności wśród czterech skał, zwane „Kalpaurkscham". Góra ta Meru spoczywa na podwalinach złotych, srebrnych, miedzianych, żelaznych, położonych na wszystkich czterech stronach świata. Słońce, księżyc, gwiazdy obracają się około niéj. Buddyści dzielą Meru jeszcze na różne stopnie, na których mieszkają święci i duchy w rozmaitych wysokościach, odpowiednio do swych zasług. Buddyści zowią ją Sumeru, w Tybecie zaś Kön-lu (Kuen-lun), w Chinach Sumi. Według tego mitologicznego obrazu raj znajdował się niewątpliwie na wyżynie otoczonej z czterech stron górami, wśrodku zaś téj wyżyny lub płaskowzgórza wspinała się w niebo najwyższa góra, siedziba bogów i pierwszych

ludzi. Czy te cztere rzeki, są Hoang-Ho, Ganges, Oksus, i Irtysz, a kraje przez nie zroszone Chiny, Indye, Baktryana i Syberya, morza zaś cztery; czy to są morze żółte, zatoka bengalska, morze kaspijskie i morze lodowate północne, według tłumaczenia Puranistów indyjskich, a te cztery wzmiankowane góry, czy to są Himalaja, Hindukusz, Belurtagh i góry ałtajskie, w to bliżej nie wchodzę; wystarcza bowiem dla mnie tylko tyle wiedzieć, że w tamtych okolicach znajduje się góra rajska, ozdobiona drzewami, gdzie szwargotliwemu szemraniu strumyków towarzyszy miły śpiew ptasząt, gdzie znajdują się i cztery rzeki i drzewo życia, a nawet smoki pilnujące raju, aby żaden niepowołany tam się nie zakradł; albowiem taki opis, zupełnie mi przypomina tradycyę biblijną o raju, o jego drzewie życia, cherubinie z ognistym

mieczem, strzegącym wstępu do raju po upadku Adama, o czterech rzekach i.t.d. Starożytni Persowie i Iranowie, wyznawcy religii Zoroastra także mają bardzo podobne do indyjskich tradycye o pierwszej siedzibie rodu ludzkiego. I tak czytamy w Zendaweście, że ojczyzną Persów była Airjana Waedża, skąd później przywędrowali do Sogdyany. Tam jest zawiązek „pępek wód" Nafedkroupam. W środku ziemi, w samym środku siedmiu stref, wznosi się góra święta Hara-Berezaiti, lub Berezat Gairi, zwana dzisiaj przez Parsysów Albordż. Jest ona miejscem niewzruszonem, około której krąży słońce, księżyc i inne planety. Na górze tej Berezat Gairi jest źródło niebieskie: Ardwi-Sura, matka wód ziemskich i źródło wszelakich dóbr. Wody tego świętego źródła tworzą jezioro; stamtąd wypły-

wają cztery wielkie rzeki, ku czterem stronom świata. Dwie z tych rzek znajdują się na północy, mianowicie: Arg płynący ku zachodowi i rzeka Weh, płynąca ku wschodowi, a dwie znajdują się na południu: Arduisur i Putik, który łączy się z Arduiserem. Tam znajduje się ogród Ahura-mazdy.
Na najwyższym szczycie tej góry, na stromych kończynach Hukairja nie ma, ani dnia, ani nocy, ani zimnych wiatrów, ani dokuczliwych upałów, ani chorób nawet, ni szatańskich szkód. Skropione wodą źródła Arduisaru rośnie drzewo życia i nieśmiertelności: „Hom", które najpierwszego pokarmu dostarczało pierwszym rodzicom i które też odbierało cześć od nich. Muszę tutaj jeszcze dodać, że Persowie każde drzewo opatrują w jakiegoś ferwera tj. geniusza,

ma go też i drzewo „Hom". Ten geniusz Homa zwany Peiszdadier jest i nauczycielem pierwszych ludzi i do niego się też Persowie modlą; ztąd pozór, jakoby ten Hom był osobą. Czczą oni tego Homa w szczególniejszy sposób, a nawet używają przy uroczystościach swoich religijnych pewnego rodzaju krzaku, podobnego do macicy winnéj, jako symbolu tego życiodajnego drzewa. — Ahriman, wielki wróg drzewa nieśmiertelności, postawił przy brzegu jeziora blisko Homa żabę, aby wysysała soki z tego drzewa i zniszczyła go. Ormuzd zaś, aby sparaliżować działanie szkodliwe żaby, stworzył 10 ryb i one pływają na około Homa, jedna z tych ryb siedzi na głowie żaby wrogiéj. Kiedyś umarli napojeni sokiem drzewa nieśmiertelności i życia, zmartwychstaną.

(Zendawesta Bundhesch 18, 24, 31. Izeschne. Ha. 9. Jescht. Zade 93. Carde 22. Majer, mythol. Lex. Hom) Tą świętą górą Hara-Berezaiti będzie prawdopodobnie Bolor, lub Belur-tagh i obszar na płaskowzgórzu Pamir, jakto wykazuje uczony Eugeniusz Burnauf. Trzeba wiedzieć, że Pamir, chociaż jest wysoko położony, że w innej części świata na podobnej wysokości leżą wieczne śniegi, posiada wspaniałe pastwiska i ma podstawy do dostarczania potrzebnych artykułów dla codziennego życia. Zwał się ten Pamir dawniej Upa-Meru t.j. kraj z pod Meru, lub Upa-Mera t.j. kraj przy jeziorze Meru, od którego jeziora i górę przezwano Meru. W greckiej literaturze czytamy o przydomku nadawanym ludziom: μέροπες ἄνθρωποι. co może znaczyć, że pierwotni ludzie wyszli z Meru (Les Origines de l'histoire par François Lenormant. Paris 1882

T. II str. 18-42)

Wszystkie te tradycye irańskie i indyjskie prowadzą nas do Bucharyi i Tybetu, jako pierwotnéj ojczyzny, a więc do środkowéj Azyi, co zupełnie zgadza się z Pismem św.

———————. Podania Chińczyków o raju jeszcze bardzéj zgadzają się z podaniem Biblii. Trzeźwy rozum „synów nieba" brak wielkiej fantazyi sprawił, że nie odstąpili od swych starych podań. Utraciły jednak te podania u nich swój pierwotny charakter, a to przez sztywny i czczy sposób pojmowania rzeczy, i przybrały postać zwyczajnych historyjek i bajek państwa chińskiego.

Chińczycy umieszczają swą górę rajską w środkowéj Azyi w górach Kuen-Lun i Tianszan i oznaczają je jako

pierwotną siedzibę swoję. (Einheit des Menschengesch. s. 178). Według Hoai-man-tsee (Memoires concernant l' histoire, les sciences etc. des les Missionaires de Peking) tak jest opisany raj:
W środku góry (Kuen Lun) znajduje się ogród; w nim wieje łagodny Zefir i porusza liście drzewa Tong (drzewo życia). Ogród ten leży przy drzwiach nieba, które są zamknięte. Woda wypływająca ze źródła żółtego, zwanego nieśmiertelnem. Kto tę wodę pije, nie umiera, lecz żyje wiecznie; dzieli ono się na cztery rzeki, jedna płynie na północny zachód, druga na południowy wschód, trzecia na południowy zachód, czwarta na północny wschód. Są to rzeki Ducha Pańskiego (Fiszin, najwyższy duch) i on niemi wszystko użyźnia.
Według innego starego pisarza chiń:

skiego Chai-kai-ling rosną w tym
ogrodzie cudowne drzewa, płyną cu:
downe źródła. Zowie się też ogród,
ogrodem zamkniętym, ukrytym,
unoszącym się. Z tego to ogrodu
wyszło życie, którego utrzymanie
zawisło od owoców pewnego drze:
wa; według starej glossy zwie się
to drzewo, drzewem życia. Ten ogród
jest drogą do nieba. U Greków
taką górą rajską jest Atlas, oko:
ło którego niebo krąży, tak jak
około indyjskiego Meru słońce
i gwiazdy. Sięga też Atlas
do niebos, podpiera je i dźwiga.
Na Atlasie znajduje się ogród
Hesperyd (tj. (śpiewające słodko;
są to indyjskie Gandarwas,
czyli śpiewający chwałę anio:
łowie Indyjczyków) z cudo:
wném drzewem rodzącém złote
owoce. Mur otacza naokoło

ogród, a smoki pilnie go strzegą. Tych jabłek nie mógł dostać ani sam Herkules, lecz otrzymał je od Atlasa. Jabłka te, to podarek ślubny Hery, otrzymany od ziemi; Hera postawiła pod tem drzewem smoka, aby strzegł owoców. Nie mogła bowiem zaufać Hesperydom, albowiem one same ośmieliły się rwać złote jabłka. Ogród ten należy do nieśmiertelnych bogów i oni sami tylko mogą pożywać jabłka z tego drzewa i być nieśmiertelnymi. Dlatego Herkules nie mógł sobie zatrzymać z mozołem otrzymanych jabłek, lecz daruje je bogini Atenie. ——— Na tym Atlasie mieszkają pobożni i błogosławieni pierwotni ludzie, Atlantydzi, czyli Hyperborejczycy, którzy żyjąc w łagodnym klimacie, ustawicznie

ogrzewani promieńmi słońca, nie znają co to choroba, niezgoda, co krótka śmierć. Zowią się też Makroboi, czyli długo żyjący; żyją po 1000 lat, nie jadają mięsa, lecz tylko owocami się karmią. Z nimi mieszka ustawicznie Apollo, bóg słońca i siostra jego Artemida. Ta góra święta z ogrodem Hesperyd leżała początkowo ku północy, na Kaukazie. Później przeniesiono ją z Hyperborejczykami (mieszkający na północ) z szczęśliwą wyspą i z wszystkimi rajskimi istotami na zachód. Zwracamy tutaj uwagę przy tej greckiej tradycyi, na ogród, drzewo z owocami nieprzystępnymi, na Apollina i Artemidę, na smoka strzegącego drzewa, który węża, siedzącego na drzewie

w raju, przypominą.

Germanie swą krainę rajską zowią Asgard t.j. ogród bogów, leży on w środku świata. Bogowie mieszkają w nim, mianowicie w pięknym mieście Wingolf (Freudenhaus) czyli Walhalli. Tam także mężni bohaterowie gromadzą się przy Odynie. Jest tam także dolina Idavöllr (Idafeld) gdzie bogowie znaleźli w trawie tablicę złotą i gdzie przeżyli „wiek złoty. Znajduje się tam także święte drzewo — według czystego podania północnych Germanów, jesion, nazwiskiem, Ygdrasill; pod jesionem tym znajduje się miejsce najświętsze i najznakomitsze bogów. Jestto drzewo świata, sięgające ponad niebo i ma trzy korzenie idące w różne strony świata; te korzenie są:

Niflheim, Jotunheim i Asaheim –
– drzewo świata, buddyjskiego raju
rozciąga swe korzenie aż do morza świa-
ta, a gałęzie aż do najwyższego wierz-
chołka góry świata (Georgi, Al-
phal. Thibet, str. 186.) –
Zpod Ugdrasill wytryskają trzy
źródła: Urdhar, Minus i Huergel-
mir. Przy źródle Urdhar mieszkają
Norny i świetliste Elfy. Na ko-
rzeniu jesionu siedzi wąż Nidhögge
(zły duch), w górze na gałęziach, siedzi
wszystkowiedzący orzeł, a wiewiórka
zaś biega z góry na dół i z dołu do
góry, usiłując między tym złym
duchem i dobrym wojnę zażegnać
i do zgody przywieść. W Asgar-
dzie wiszą jeszcze jabłka nieśmier-
telności, które tylko bogowie jedzą,
aby się nie zestarzeli; bogini
Iduna zachowuje te jabłka w pu-

dle. Raz tylko potrafił ukraść te jabłka z Asgardu, tak jak Herkules z ogrodu hesperyjskiego, olbrzym Thiasse.

———— Opuszczam tutaj podania Fenicyan o ambrozyjskiej wyspie i o drzewie oliwném, które się na téj wyspie znajduje, i na którego gałęziach na wierzchołku siedzi orzeł, ziejący iskrami ognia a pod spodem znów krąży smok, patrzący się bystro w oczy orła, i przystępuję do tradycyi starych Meksykanów. Raj u nich to bardzo wysoka góra, na któréj obłoki spoczywają, a duch wody Tlalok „Pan raju" mieszka na niéj i wysyła ztąd deszcz i rzeki, aby użyźniały ziemię. Ten raj Meksykanów zowie się Tlapallan. Do tego Tlapallan udał się pierwszy człowiek Kwecalkoatl, za którego w Meksyku były złote czasy, po „napój

nieśmiertelności;" namówił go do tego bóg Tezcatlipoca. Ten Kwecalkoatl jeszcze stamtąd niepowrócił, ale kiedyś powróci, a wtedy przywróci złote czasy i nastanie złoty wiek. Temu pierwszemu człowiekowi Kwecalkoatl, albo też Tlalokowi była poświęcona najwyższa pyramida Cholula; była ta pyramida obrazem owéj góry rajskiéj i stała wśrodku Meksyku, zwrócona dokładnie w cztery strony swiata (Humboldt, Ansichten von den Cordilleren S. 1. str. 42.)

Niektóre jeszcze ludy posiadają tradycye o raju, jako o wyspie błogosławionéj, leżącéj wśrodku oceanu. Celtowie np. zwali tę wyspę Flathinnis; w niéj panuje wieczna wiosna i wieczna młodość; przerznięta jest strumienia=

mi i zarosła drzewami, których owoce aż ziemi dotykają (Majer, Mythol. Lex. t. 2. str 80–81.).

Mieszkańcy zaś wyspy Tonga, położonéj na morzu polarném południowém, zwali wyspę Bolotuh, rajem; ona pierwsza wśród innych była stworzona i na niéj też najpierwsi rodzice powstali i tam jeszcze teraz mieszkają, jako sludzy bogów. Jest ona pełna drzew, owoce zaś tych drzew mają tę własność, że gdy człowiek je zerwie i zje, czynią go nieśmiertelnym, nigdy się niestarzejącym. Gdy się jeden owoc z nich zerwie, to zaraz inne na jego miejscu wyrastają. Żaden jednak śmiertelnik nie może się tam dostać. Raz jednak był wypadek, że się tam kilku dostało, lecz niestety głodni musieli stamtąd ustąpić, bo chociaż widzieli bardzo wiele wiszących wspa:

niałych owoców, nie mogli jednak ża:
dnego zerwać, bo ile razy chcieli, choćby
jedno jabłko uchwycić, to wydawało
się ono jakby czczym cieniem. Mu:
sieli więc ustąpić, wrócić, a wróciwszy
zaraz pomarli (Mariner, An acc.
of the Tonga Islands po niemiecku
Weimar 1819).

Mieszkańcy zaś wyspy Hawai (na wy:
spach Sandwiskich) utrzymują, że
pochodzą z wyspy Taheiti i uważają
ją za wyspę rajską. Płynie tam wo-
da, która wszystko odmładza, zwana
„woda wiecznego życia" (Ellis, Rei:
se nach Hawaji po niem. Hamb. str. 220.)
Na tém zakończam opis tradycyi
o raju, które się zachowały u rozmai:
tych plemion rodzaju ludzkiego.
Mógłbym jeszcze przytoczyć wiele
tradycyi jak np. Egipcyan staro:
żytnych, o drzewie życia, które na:
wet namalowane na mumiach

i sarkofagach w Tebie i Saidzie spotykamy, jako rodzące owoce, z geniuszem wylewającym sok życia i z wężem obwiniętym około pnia, dalej mógłbym podać wiele tradycyi zachowanych o górze rajskiej, o cherubinach i wężach, jednak sądzę, że te opisy podań o raju, które wyżej przytoczyłem wystarczą zupełnie dla każdego człowieka nieuprzedzonego, człowieka szukającego prawdy, dla prawdy, a nie dla dopięcia swego już z góry ułożonego planu, celu, teoryi, którym gdy się coś sprzeciwia, odrzuca i potępia w czambuł, jako nieprawdę. Widzimy tedy, że tradycye o raju zachowały się u wszystkich prawie ludów, a przynajmniej u bardzo wielu. Nie są wprawdzie te tradycye, czyste, wolne od skażeń, tak jak Pismo św. nam je podaje, bo rozum człowieka upośledzony po upadku pierwszych naszych

rodziców, skaził je i upstrzył rozmaitymi dodatkami, bajkami, mitami, związanymi zwykle z historyą swego rodzinnego kraju. Widać jednak w tych fragmentach tradycyjnych ziarno pierwszego objawienia Bożego, danego ludziom.

Podania te im są starsze, tem bardziej zgadzają się ze szczegółami genezy Pentateuchu Mojżesza. Słyszymy w tych tradycyach i o drzewie żywota, o jego soku i owocach, o wodach rajskich, o czterech rzekach, o wężu. Wiele umieją opowiedzieć te tradycye i o pierwszéj szczęśliwości pierwszych rodziców w raju, o złotym wieku, daléj o klątwie P. Boga, który za zbrodnie i grzechy ludzkie zesłał karę na świat, i tak znikły złote czasy, a nastały wieki żelaza, wieki znojów, trudów i nieszczęść, pod którymi się teraz

ludzkość ugina. Wszystkie jednak te plagi spadły na rodzaj ludzki prawie przez ciekawy ród niewieści. (Ewa Mojżeszowa). Że tu wspomnę tylko o ciekawéj Pandorze, ulepionéj z ziemi i wody przez Hefestosa, która przez swą ciekawość wypuściła z puszki otrzymanéj od Jowisza —, wszystkie nieszczęścia na świat. Stąd uważano kobietę w starożytności, jako przyczynę wszelkiego zła, wszelkich nieszczęść i stąd była ona w pogardzie i poniewierce; traktowana u pogan jak sługa, niewolnik, jak towar na sprzedaż wystawiony.

Niektóre z tych podań np. meksykańskie opowiadą nawet o powrocie człowieka z raju i o przywróceniu znów złotego wieku, czyli o wyrwaniu człowieka z obecnéj nędzy, co każe mi się domyślić proroctwa danego już w raju Ewie o przyszłym

Odkupicielu świata, Jezusie Chrystusie, który miał wyrwać ludzi z nędzy moralnéj, i przywrócić wiek złoty łaski Bożéj. Bądź, co bądź, te wszystkie tradycye potwierdzają bez żadnéj wątpliwości, że raj musiał istnieć, a gdy jeszcze dodamy i badania naukowe z dziedziny paleontologii językowéj, antropologii, z geografii zwierząt i roślin, wtedy musi ustąpić wszelka wątpliwość z duszy naszéj, o istnieniu raju i musimy uznać, że raj istniał, a zarazem musimy przyjść do przekonania, że to, co Pismo św. nam podaje, jest czystą, świętą prawdą, czyli że jest księgą natchnioną przez samego Boga, a niezwykłym dokumentem historycznym.

Muszę tutaj, idąc za św. Tomaszem

podnieść niektóre trudności, przeczące istnieniu raju i tak:

a.) Zdaje się, że raj nie znajduje się na ziemi, Beda bowiem mówi: „porwany został aż do raju, który się ciągnie do księżyca" atoli wiemy, że żadna część ziemi nie sięga tak daleko, byłoby to bowiem wbrew naturze naszego planety.

b.) Potwóre Pismo św. mówi nam o czterech rzekach, wytryskujących w raju - a wspomniane rzeki nie wytryskują w raju, lecz gdzieindziej;

c.) Gdyby zresztą raj znajdował się na ziemi, tobyśmy go dawno byli odkryli; nie takie rzeczy odkryli podróżnicy jak np. źródła Nilu, kratery wulkanów, piaszczyste kraje Afryki, a nigdzie raju nie odkryli, przynajmniej nic o jakimś raju, wymarzonym przez Mojżesza nie

wspominają.

d.) Wreszcie w raju ma się znajdować jakieś drzewo życia, a drzewo życia jest coś duchownego, zapewne więc i raj oznacza coś duchowego, ducho:wą tylko krainę, a zatem nie jest miejscem na ziemi, która jest ma:teryą, a raj zaś krainą niemate:ryalną.

e). W końcu gdyby ten raj był czemś materyalném istniejącém na zie:mi, toby i drzewa rajskie były ciałami materyalnémi, a one nie są, bo wiemy, że drzewa ma:teryalne stworzone zostały wszystkie trzeciego dnia, tak bowiem pisze genesis: Rozdział I. wiersz 11 i 12: Et ait: Germinet terra herbam virentem, et facientem semen, et li:gnum pomiferum faciens fructum iuxta genus suum, cuius semen in semetipso sit super terram.

Et factum est ita. 12. Et protulit terra herbam virentem et facientem semen iuxta genus suum, lignumque faciens fructum, et habens unumquodque sementem secundum speciem suam. Et vidit Deus quod esset bonum.. Drzewa zaś rajskie stworzył P. Bóg dopiero po dziełach sześciu dni, przynajmniej tak Pentateuch w księdze I rozdz. II wiersz 9 pisze; a więc raj nie jest miejscem materyalném.

Wszystkie jednak te zarzuty nie mają podstawy. Co do pierwszego zarzutu, to Beda nie mówi o położeniu raju, lecz o podobieństwie tylko, górnych regionów do raju, mianowicie mówi o téj wiecznie trwającéj pogodzie, która się znajduje w górnych sferach a która panowała „w ogrodzie rozkoszy".

Drugi zarzut mówiący o czterech źródłach, nie powinien nikogo w błąd wprowadzać, bo chociaż obecnie te rzeki nie

wytryskają w raju, albo jak niektó: rzy chcą, nie płyną z jednego źródła i potem się nie rozdzielają na czte: ry rzeki; to przecież mogły one mieć przedtém tj. przed potopem, inny bieg, mogły bowiem płynąć po pod ziemię, a potem wypływać jako cztery źródła lub mogły płynąć jako jedna rzeka, a w raju się roz: dzielać, tem bardziéj, że wszystkie te cztery rzeki jak: Eufrat, Tygier, Indus i Ganges prawie płyną w je: dnym kierunku.

d) Że zaś po trzecie raju nie odkryto, nie ma się czemu dziwić, bo wie: my przecie z Pisma świętego, że P. Bóg zagrodził go Cherubinem przed stopą ludzką; może więc raj i teraz jeszcze istnieć, lecz w tak nieprzystępném miejscu, że człowiek nie może się tam do: stać, albo też mógł potop świata

zniszczyć to miejsce tak, że na tem miejscu teraz jest piasek i kamienie, lub koryta rzek, albo łożyska jezior; lub mórz.

Wreszcie co do owego drzewa życia i niemateryalności drzew rajskich, to nie trzeba uważać i brać rzeczy tak, jak się komu chce, lub podoba, albo się zdaje, ale tak jak się rzecz w istocie sama ma, jak prawda każe. Rzecz się zaś ma tak, że to drzewo, jakkolwiek się nazywa drzewem życia, nie jest drzewem jakimś duchowém, nieuchwytném, ale jest drzewem materyalném. Nazywało się zaś życiowém dlatego, że miał jego owoc moc zachowania, utrzymania nigdy nie starzejącego się życia człowieka, jak to już na początku rozprawy wyraziłem. Wyobrażało ono jednak coś duchowego tak, jak np. drzewo dobrego i złego oznaczało wolny sąd

i wolę człowieka. Drzewa zaś rajskie były również materyalne, nie można bowiem wnosić zaraz o niemateryalności drzew dlatego, że one później zostały stworzone, tém bardzéj, że one mogły być stworzone trzeciego dnia wszystkie w swych zarodkach (secundum quasdam rationes seminales) a później po sześciu dniach rzeczywiście wyrosnąć (in actu), lecz najprawdopodobniej jednak jest, że to miejsce w piśmie św. Genesis II. 9. jest tylko krótkiem zebraniem poprzedniego, jest tylko rekapitulacyą.

Przystępuję do drugiego pytania:

Czy raj był odpowiedném i stósownem miejscem dla pierwszego człowieka?

Niezaprzeczenie, że raj był dla człowie=
ka, posiadającego stan pierwszej nie=
śmiertelności, zupełnie odpowiedniem
miejscem, był godnem mieszkaniem
tego, który był obrazem P. Boga.
Miał tam bowiem wszelkie wygody,
warunki wszelkie do życia, a co naj=
ważniejsza, przebywając w raju, nie=
podlegało ciało jego zepsuciu. Ciało
zaś mogło się psuć wewnętrznie i ze=
wnętrznie; wewnętrznie przez utratę
życia i przez starość; temu jednak we=
wnętrznemu psuciu zapobiegały po=
karmy, które Adam spożywał, a du=
sza jego posiadała moc, że ciało jego
się nie starzało. Zewnętrznie mo=
gło się psuć ciało, wskutek lichego,
mroźnego lub zbyt skwarnego niepo=
godnego powietrza, czego wszystkie=
go nie było w raju, lecz owszem by=
ło jak najczystsze, najpogodniej=
sze powietrze, powietrze pełne wo=

ni kwiatów; ochłody; śpiewu ptaszząt, był to bowiem prawdziwy „ogród rozkoszy". Miało więc w tym ogrodzie i ciało wszystkie wygody i dusza człowieka miała się czém napawać. I tylko raj, a nie niebo, lub inna jaka miejscowość, był stósownem mieszkaniem dla człowieka posiadającego pierwszy stan nieśmiertelności. Nie niebo, jakkolwiek człowiek jest powołany do niego, bo niebo, leżąc po za wszelką zmianą, jest najwyższém siedliskiem dla istot wyższych, doskonalszych, jakimi są aniołowie, lub dusze święte. Niebo daléj odpowiada zupełnie naturze aniołów, będących duchami ponad wszelką materyę i będących rządcami wszelkich ciał; to samo niebo już

nie odpowiada naturze człowieka złożonego z materyi i ducha, człowieka, który nie rządzi absolutnie stworzeniem, który o tyle tylko niem rządzi, o ile przewyższa go rozumem; dlatego też nie został człowiek stworzony w niebie, lecz na ziemi, aby ziemia była mu drogą do wiecznej szczęśliwości. Mógłby jednak ktoś powiedzieć, że raj nie był odpowiedniem miejscem dla człowieka, bo to jest odpowiedne dla każdej rzeczy, co odpowiada jego racyi, jego istocie, a wiemy przecież, że człowiek składa się z duszy i ciała, idąc zatem za istotą duszy, należałoby się człowiekowi z racyi duszy bezsprzecznie niebo, jeżeli zaś pójdziemy za istotą ciała, to w takim razie należało się człowiekowi z racyi ciała takie miejsce, jakie i innym zwierzętom. Raj zatem zupełnie nie odpowiadał człowiekowi. Raj jednak mimo tego, był zupełnie

odpowiednym dla człowieka tak ze względu ciała, jakoteż ze względu duszy. Ze względu ciała był odpowiednym, bo ciało znajdowało się na ziemi, w swoim żywiole, dusza zaś, posiadając w sobie siłę i moc zachowania w całości ciała, miała wszelkie przyjemności odpowiednie dla niéj, i tak się jéj tam podobało, że nie chciała wyjść późniéj z tego raju.

Również nie można tego powiedzieć, że P. Bóg stworzył raj nadarmo; zaledwie bowiem powie ktoś, człowiek zakosztował słodyczy rajskiéj, a już musi raj z bólem serca opuszczać. i nikt późniéj nie mieszka w raju.

Atoli mimo tego, że po upadku człowieka pierwszego nikt w raju nie mieszkał, to nie można mówić, nadaremnie P. Bóg stworzył raj; bo to było łaską P. Boga, że dał czło:

wiekowi raj na mieszkanie, tak jak i to było łaską, że Adam był obdarzony nieśmiertelnością ciała, której jednak nie umiał zachować, a której przecie także na próżno nie można nazwać.

Dalsze nasuwa się pytanie:

Czy człowiek posadzony w raju miał go strzec i pracować w nim?

Może się komu wydać dziwne takie pytanie, czy Adam miał strzec raju i tam pracować. Rozumie się samo przez się, że nie potrzebował strzec i pilnować raju i tam pracować. Przed kimże go bowiem miał strzec? nikt nie godził na niego, ani dziki zwierz, bo wszystkie zwierzęta były mu po:

słuszne, ani socyalista, ani komunista, bo ich wtenczas nie było, nie było więc takich, którzyby chcieli wydrzeć, zrabować jego mienie, dostatek, lub którzyby przynajmniej zazdrosném okiem na jego dobro spoglądali. Również nie potrzebował pracować, bo nie czuł potrzeby pracy; jedzenia bowiem miał podostatkiem, nie potrzebował w pocie czoła uprawiać ziemi, ani zwozić do gumien z trudem zebrane snopy. Smaczne bowiem owoce wisiały wszędzie, wabiąc swym widokiem oko człowieka, nie potrzebował tylko usta otworzyć, aby je spożyć. Rozmaitego ptactwa, drobiu, dziczyzny, specyałów kucharskich, również miał niezliczoną ilość; kuropatwy, bażanty, zające, ogony bobrów

i łapy niedźwiedzie, same mu szły do ręki. Był tam bowiem istny, jakto Niemcy mówią „Schlaraffenland", tylko z tą różnicą, że owoce rajskie, które spożywał Adam utrzymywały go przy wiecznej młodości, podczas gdy wiszące kiełbaski, bułki w „Schlaraffenland" nie posiadały w sobie téj mocy, téj własności. Dosyć, że Adam nie potrzebował pracować, tak jak owi lazaroni neapolitańscy, wygrzewający się na słońcu. Wreszcie to jest rzeczą niemożebną, aby to, co było następstwem grzechu, co było później karą za przestępstwo, aby to było także, jako rozrywka, jako dar od Największego Dobrodzieja, od Ojca Najłaskawszego, od P. Boga. Dosyć, że śmiało można powtórzyć z poetą, lenistwo! ty kwiatku rajski. Wtenczas mniéj więcéj sposób może ktoś powie:

dzieć i utwierdzić się i drugich
w swych błędnych twierdzeniach.
A tak jednak nie jest, lecz Adam
w istocie musiał pracować i strzec
raju. Rozumie się musiał strzec
raju nie przed jakimś groźnym nie=
przyjacielem, bo takiego nie było,
ani przed jakim dzikim zwie=
rzem, bo ten mu był posłuszny,
lecz miał strzec raju przed nie=
równie straszniejszym od wy=
mienionych nieprzyjaciół, oto
przed szatanem, przed cieka=
wością, przed pychą, przed grze=
chem.

Pracować zaś z całą pewnością
pracował, bo Ten, który rzekł
o sobie „Ja i Ojciec ustawi=
cznie pracujemy" z pewnością
nie dopuściłby tego, aby czło=
wiek, to najmisterniejsze dzieło

rąk Bożych nie miał pracować w raju; tém bardzéj, że wszelka praca rozumie się w miarę użyta podtrzymuje zdrowie i siły ludzkie, że wszelka praca czyni człowieka energicznym, zręcznym, szlachetnym, czyni go bliskim, podobnym P. Bogu. Pracował też i Adam w raju i to nie ulega żadnéj wątpliwości, atoli nie z tym wysiłkiem, wytężeniem wszystkich sił, któreby mu rzęsisty pot wyciskało na czole, ale z tą przyjemnością, z tą radością, jak np. ludzie pracują radośnie, wybierając się na bal, na jaką zabawę — lub np. przy pracy gimnastycznéj, przynoszącéj zdrowie, siły, żywość i czerstwość ciała.

Wreszcie ostatnie pytanie:

Czy człowiek stworzony był w raju?

Nie ulega żadnéj wątpliwości powie ktoś, że Adam został stworzony w raju; nie wypowiadam zaś tego oparty na własném widzimi się, lecz na niezbitych, na rozumie opartych dowodach, dowodach uzasadnionych i z historyi naturalnéj, i z pisma św. Wiemy bowiem, że aniołowie zostali stworzeni w miejscu swego pobytu tj. w niebie, dlaczegóżby i Adam nie miał być w raju, gdzie przemieszkiwał, powołany od P. Boga do życia. Wiemy daléj, że wszystko, w którym

żyje żywiole, wtym zostało stworzone i tak ryby przebywające w wodzie, ptaki bujające wpowietrzu, wpowietrzu zostały stworzone. Wreszcie sama najmilsza towarzyszka Adama w raju przywołana została do bytu, a wiemy przecie, że mąż, jakkolwiek nieraz dzisiejsza cywilizacya ubóstwia kobietę, stawiając ją na ołtarzach świętych, jest godniejszym od płci pięknéj. Jeżeli tedy Ewa żona Adama stworzona została w raju, to tém bardzéj jéj mąż! Na to wszystko odpowiadam słowami św Tomasza: Adam nie w raju, lecz poza rajem został stworzony, dopiero później do raju został przeniesiony. Adamowi bowiem dał raj P. Bóg tylko z łaski, z swéj wielkiéj dobroci, i pobyt w raju Adama, nie należał do natury człowieka, tak jak niebo

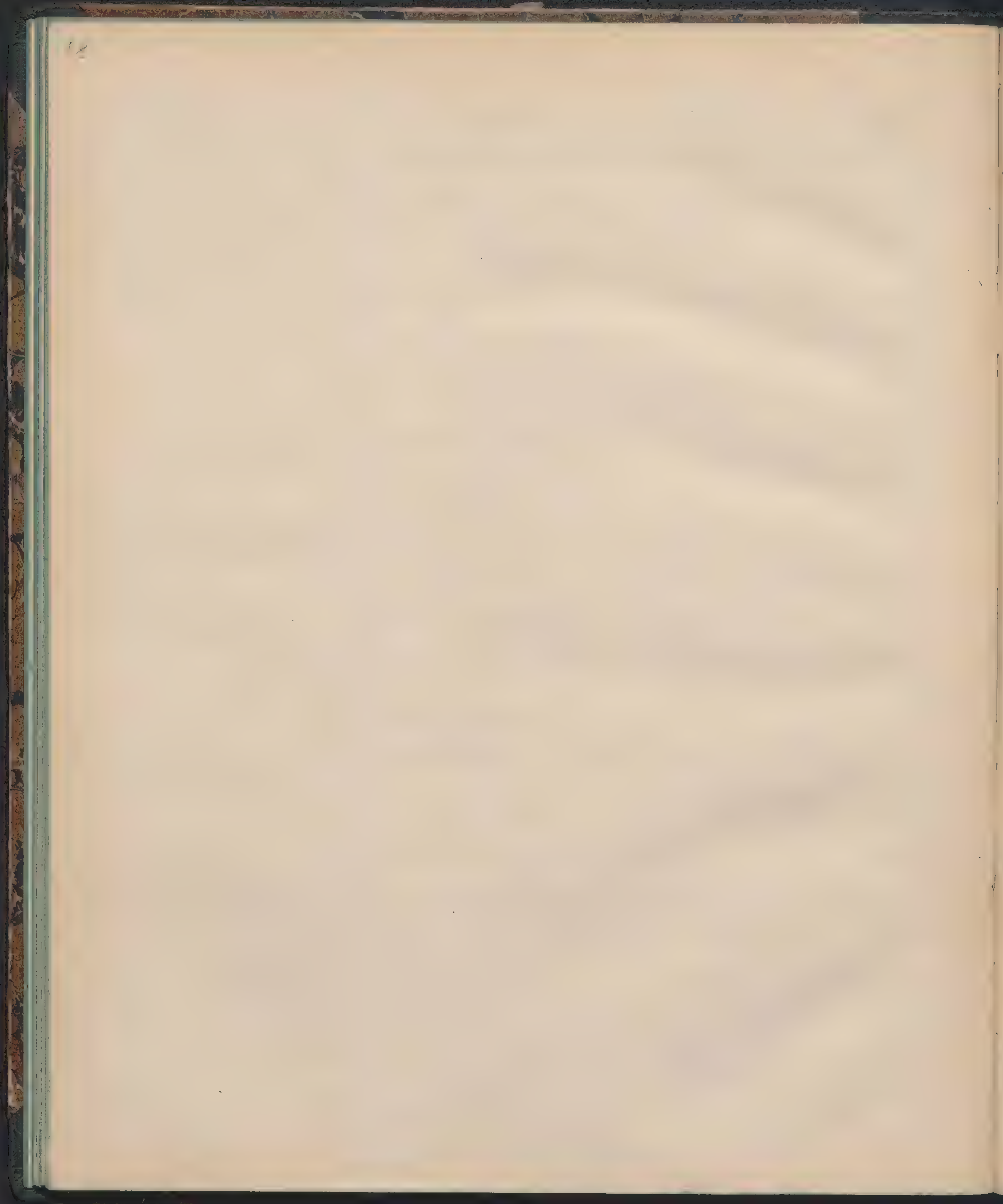
należało do natury aniołów, pobyt
w wodzie do natury ryb, unoszenie
się w powietrzu za pomocą skrzy:
deł do natury ptaków. Raj był
tylko miejscem stósownem, od:
powiedniem dla człowieka
tylko o tyle, o ile posiadał
stan pierwszéj niewinności, o ile
posiadał stan pierwszéj nieśmier
telności ciała. Które dary nie
należały do istoty jego natury,
lecz były tylko darem nadna
turalnym, udzielonym mu z ła:
ski P. Boga. Do natury człowie.
ka zaś należy naprzód przebyć
życie zwierzęce na ziemi, a po:
tem być przeniesionym do
życia niebieskiego, do raju
wiecznego, rozumie się, gdy
sobie człowiek zasłuży. Że
w końcu, jego godna połowica

życia była stworzona w raju, to właśnie
stało się z godności ciała Adamowego,
z godności pierwiastku, z którego Ewa
utworzoną została, a nie z jéj godno=
ści, tak jak i dzieci Adamowe
byłyby w raju zrodzone dla godności
swych rodziców, gdyby rodzice pierwsi
byli mieszkali w raju, gdyby byli
nie zgrzeszyli.

d/
Zakończając tę rozprawkę o raju, muszę
podnieść, iż starałem się wykazać, ma=
ło się odwołując do powagi Pisma św.,
istnienie raju i jego położenie, zgodne
z opisem Pentateuchu. Opierałem
się głównie na badaniach, branych
z dziedziny nauk, paleontologii ję=
zykowéj, antropologii, z geografii
zwierząt i roślin i mitologii po=
równawczéj. W końcu podniosłem
niektóre pytania i trudności, które

mogą powstać w myśli czytelnika. Szedłem zaś w tej pracy według dzieł i rozpraw podanych na początku rozprawki. Czy celu mego dopiąłem niewiem, ale przynajmniej muszę się przyznać, starałem się z mego zadania wywiązać tj. przekonać każdego, że raj to nie mrzonka na kształt owéj, wymyślonéj przez Mahometa, że raj to nie zwykły mit, podobny mitom greckim, chińskim lub indyjskim, ale że to realny raj, że to święta, rzeczywista prawda, któréj zaprzeczyć nie można bez narażenia się na zarzut lekkomyślności, lub złéj woli.

Koniec.



91

5.90.
15. I 1881.

